

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

3 Chryzantemy z dala  
od ojczyściej zagrody

5 Rozstrzygnięcie  
Konkursu „Złota  
Jesień w Polsce”

8 Echo gibraltarskiej  
katastrofy

10 Pamięci poległych

14 Złoty medal i 10 dni  
pobytu w Polsce

19 Deuxième Biennale  
de Paris

Oto piękna fontanna „Jaś i Małgosia” w Parku Zdrojowym w Ciechocinku, znanej polskiej miejscowości klimatycznej i uzdrowiskowej, słynącej z bogatych źródeł leczniczej solanki. O rzadkiej osobliwości — tężniach ciechocińskich dowiedzie się z reportażu na str. 9.

Cette pittoresque fontaine représentant Jeannot et Mariette, personnages d'une fable polonaise, se trouve à Ciechocinek. En page 9 — un reportage sur les installations uniques au monde de cette belle station thermale

Nr 43 (211)

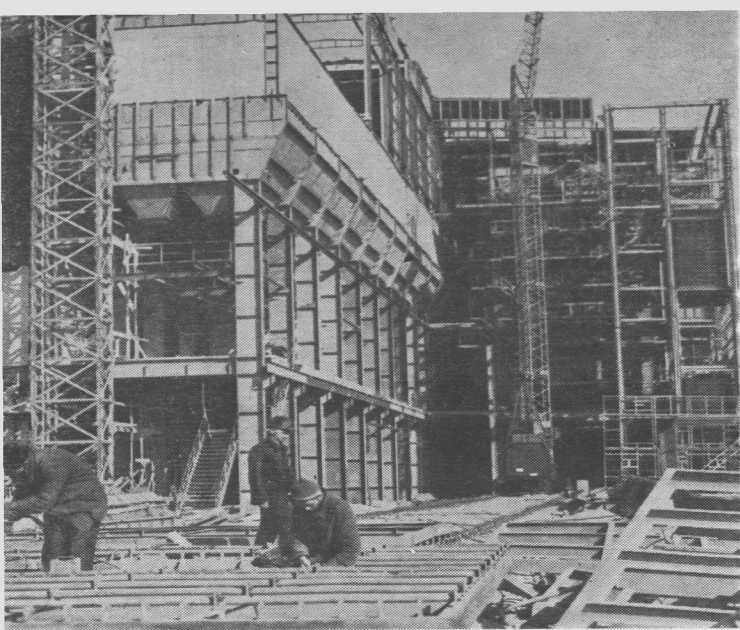
29 PAŹDZIERNIKA 1961  
OCTOBRE 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES



FP 2373



## STĄD POPŁYNIE PRĄD I CIEPŁO

3 listopada nastąpi próbné uruchomienie pierwszego turbozespołu w budowanej na Siekierkach w Warszawie potężnej elektrociepłowni. Oddanie do użytku całej elektrociepłowni pozwoli na ogrzanie budynków znacznej części terenu miasta

## SZYBOWCE ZYSKUJĄ SŁAWĘ



Polscy piloci szybowcowi znani są na całym świecie. Nie mniejszą popularnością cieszą się polscy konstruktorzy szybowców, którzy udoskonalili i zbudowali kilka typów nowych szybowców, cieszących się jak najlepszą opinią zagranicznych odbiorców



## ZNAKOMITA PARA

Do wyróżniających się polskich tancerzy zalicza się solistkę baletu Opery Warszawskiej i Śląskiej Irenę Cieślak i pierwszego tancerza Opery Śląskiej Eugeniusza Jakubiaka. Ostatnio znakomita para tancerzy odbyła wielkie tournée artystyczne w Chinach, występując w teatrach wielu miast

## PARYSKIE WINOBRANIE

Mali „poulbots” z przejęciem biorą udział w symbolicznym dorocznym winobranii na Montmartrze



## NA TARGU w ZAKOPANEM

Obok serków owczych, specjalności targów na Podhalu, w Zakopanem masowo sprzedaje się suszone grzyby, które obrodziły w tym roku jak rzadko. Gaździna jak widać obstaruje przy cenie i zachwala towar

## ARTYSTA i JEGO WYSTAWA



Polski artysta malarz Jan Lebenstein, laureat nagrody Paryża, wystawiał ostatnio swoje dzieła w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zamyślony Autor zdaje się rozważać, czy pochwały, które usłyszał, były szczere, bo sztuka jego jest oryginalna i dla wielu nie zrozumiała

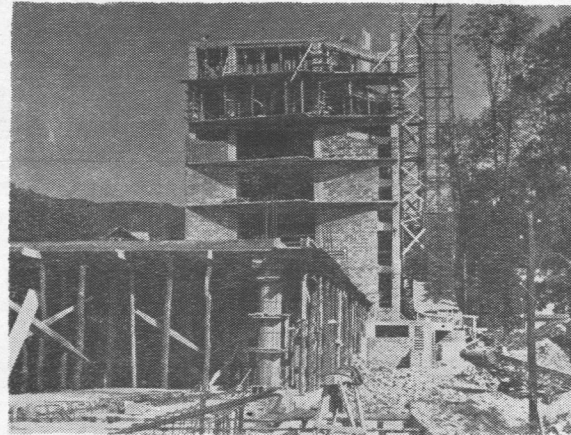
Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



## NA STUDIA DO ZSRR

Z USA wyjechała 14-letnia Murzynka Hulda Clark, mieszkanka Newark w stanie New Jersey, zaproszona przez premiera Chruszczowa na studia do Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: rodzice żegnają Hulda przed odlotem do ZSRR

## OBOK HUTNICZEGO-GÓRNICZE



Związek Zawodowy Górników buduje w Szczawnicy, w pobliżu pięknego wieżowca sanatorium hutniczego, własne prewentyrium na 100 miejsc



## ŚPIEWA BIANCA CAVALLINI

Piosenkarze zagraniczni chętnie odwiedzają Polskę. Ostatnio występowała w Kraju na licznych imprezach estradowych i radiowych świetna piosenkarka szwedzka włoskiego pochodzenia — Bianca Cavallini



## ELEGANT EUROPY

Felix Marten, popularny pieśniarz paryski otrzymał w drugim europejskim salonie mody męskiej puchar, jako najelegantszy mężczyzna w całej Europie

## OD WDZIĘCZNYCH ZWIĘZĄT

Fotografikowi polskiemu — Zdzisławowi Wdowińskiemu, z okazji wystawy jego prac pod nazwą „Przyroda polska w fotografii”, kwiaty w dowód uznania wręczył... niedźwiedź, jako przedstawiciel wdzięcznej, polskiej fauny, którą od lat Wdowiński podpatruje i znakomicie fotografuje. Miś powiedział „Dziękuję!”



▲ Démarrage de la première turbine de la nouvelle centrale de chauffage urbain de Varsovie.  
 ▲ Au Musée d'Art Moderne à Paris — exposition de Jan Lebenstein, peintre polonais.  
 ▲ Hulda Clark, Noire américaine de 14 ans est partie étudier en URSS sur l'invitation de M. Krouchtchev.  
 ▲ Bianca Cavallini, chanteuse suédo-italienne, a effectué une tournée en Pologne.  
 ▲ Nombre de records du monde font que les planteurs polonais sont très recherchés.  
 ▲ A Szczawnica le Syndicat des Mineurs construit un beau préventorium, à côté du sana des métallos.  
 ▲ Félix Marten a obtenu le titre d'homme le mieux habillé d'Europe.  
 ▲ A côté des fromages de chèvre réputés, les champignons secs sont en passe de devenir une spécialité de Zakopane.  
 ▲ Irèna Cieślak i Eugeniusz Jakubiak ont remporté un succès mérité en Chine.  
 ▲ Comme toujours les „poulbots” étaient présents aux vendanges de Montmartre.  
 ▲ C'est un... ours, qui a remis le bouquet d'usage à Zdzisław Wdowiński, remarquable photographe animalier.

JACQUES LEBLANC  
JEAN-PIERRE BONNARDOT

# AUTO STOPEM PRZEZ POLSKĘ

Artykuł napisany specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”

Dwóch młodych Francuzów, studentów z Paryża — przyszły agronom, p. Jacques Leblanc, i przyszły inżynier, p. Jean-Pierre Bonnardot, udało się w podróż autostopem po Europie. Na trasie ich znalazła się i Polska. Zwróciliśmy się do młodych turystów z prośbą o napisanie wrażeń z podróży po Polsce, które niewątpliwie zainteresują Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Zainteresują tym bardziej, że w jednym z pism wychodzących w języku polskim we Francji ukazał się niedawno cykl artykułów zawierających również wrażenia autostopowiczów z podróży po Kraju. U ludzi znających choć trochę Polskę dzisiejszą artykuły te wzbudziły zastrzeżenia i wątpliwości. Porównajmy i osądźmy sami.

**W**IELE jest szlaków morskich prowadzących z Paryża na północno-wschód. Jednakże turysta, którego nie stać na kupienie biletu okrętowego, szukać musi innych dróg. Pozostają mu dwie drogi.

Pierwsza wiedzie przez Brukselę, Amsterdam, Hamburg, Kopenhagę, Sztokholm, Oslo, Trondheim i Narvik, okrążając ładem Bałtyk. Druga możliwość to podróż na wschód i dotarcie do celu poprzez Niemcy Federalne, Niemcy Demokratyczne, Polskę, ZSRR i Finlandię.

Na parę miesięcy przed wyjazdem postanowiliśmy wybrać drugą drogę przez Moskwę, rezerwując sobie pierwszy z wymienionych szlaków — na powrót.

Po zakończeniu roku akademickiego wyjechaliśmy 2 lipca z Paryża, docierając autostopem do Berlina. Po upływie ośmiu dni byliśmy już nad brzegami Odry.

Jakże miłą niespodzianką był dla nas na punkcie granicznym napis po francusku: „Contrôle de passeports”. Usposabiała nas to coraz lepiej, z minuty na minutę, w stosunku do kraju, który nas teraz przyjmował.

Musimy tutaj wspomnieć, że starania, które przeprowadziliśmy w Paryżu, ułatwione były znacznie dzięki uprzejmości Polskiego Biura Podróży „Orbis”, a przede wszystkim dzięki jego przedstawicielowi w Paryżu. Konsulat polski wystawił nam dwie wizy siedmiodniowe i ułatwił nam znacznie sprawę bonów pobytowych, biorąc pod uwagę sytuację materialną studentów. Dzięki temu mogliśmy przebywać w Polsce przez tydzień. Z wyjazdem więc do Polski nie mieliśmy żadnych trudności i nie musieliśmy wydać zbyt wiele pieniędzy na pobyt w tym kraju: 25 dolarów

na osobę tygodniowo, tzn. 127 NF, czyli 17.80 NF dziennie. Gdy w Polsce się okazało, że suma ta jest jednak dość pokaźna, przewyższająca to, co zazwyczaj wydawaliśmy podczas naszej podróży, zakupiliśmy sporo pamiątek i zapasów. Zwłaszcza obficie zaopatrzyliśmy się w produkty żywnościowe. Cło — na szczęście — nie okazało się zbyt surowe i długo potem w czasie naszej podróży konsumowaliśmy polskie konserwy, wspominając kraj nad Odrą i Wisłą. Pamiętamy, jak smakował nam polski bigos, którego ostatnią puszkę wykańczaliśmy o godzinie pierwszej nad ranem na Półwyspie Skandynawskim, przy blasku słońca północy.

Wielu ludzi w Polsce zapraszało nas do domu twierdząc, że będą szczęśliwi mogąc nas ugościć u siebie. Niewątpliwie fakt, że jesteśmy studentami, turystami, że jesteśmy młodzi i tak bardzo osamotnieni, a przede wszystkim, że jesteśmy Francuzami, wywoływał tę niezwykłą serdeczność przyjęcia, jaką nam zgotowano wszędzie w Polsce.

Dalszy ciąg pt. „W Słubicach i Wągrowcu” w następnym numerze

Deux jeunes étudiants parisiens, Mr Jacques Leblanc — futur agronome et Mr Jean-Pierre Bonnardot — futur ingénieur, ont quitté Paris le 2 juillet pour un voyage à travers l'Europe en auto-stop. A notre demande ils publieront dans la „Semaine Polonaise” leurs notes de voyage concernant les sept jours qu'ils ont passé en Pologne. Ces notes débutent aujourd'hui par quelques impressions générales: facilités accordées par les autorités polonaises et le Bureau „Orbis”, économies réalisées sur le maigre budget d'étudiants — voyageurs, cuisine polonaise, hospitalité et gentillesse de l'accueil...

## CHRYZANTEMY z DALA OD OJCZYSTEJ ZAGRODY

Napisał: Stanisław Kocik

**W**DZIEŃ tego wielkiego i żałobnego święta i już na kilka dni przed jego nadejściem nasz żywy świat otacza atmosfera przenikliwej, głębokiej jesieni. Czasem przymrozek zmarszczy już nawet ziemię.

Od kilku dni panują na całym świecie niezwykłe przygotowania. U paryskich kwiaciarek przechodnie kupują niezliczone ilości bukietów i doniczek chryzantem. A potem długie korowody ciągną na Père-Lachaise, na cmentarz Montparnasse, na cmentarze podmiejskie i wszyscy składają kwiaty na grobach. W osiedlach górniczych, gdzie chryzantemy hoduje się przeważnie we własnych ogrodach, panuje również ożywienie. Każdy ma na miejscowym cmentarzu swoich bliskich, każdy ma taki grób, który trzeba przyozdobić chryzantemami. Ciągają więc wózki z donicami, suną mężczyźni, kobiety i dzieci, niosąc kwiaty.

Cmentarz zmienia swoje oblicze. Na grobach pojawiła się niezwykła biel najpiękniejszych chryzantem. Czasem błysnie pałaca czerwieni lub złoto kwiatów kolorowych. Cmentarz staje się bardziej niż zazwyczaj uroczysty, ludzie są skupieni, poważni, zamyśleni, mówią przyciszonymi głosami.

I wśród wielkiej rodziny zmarłych gwałtowniej, boleśniej niż kiedykolwiek innego dnia rozpoznajemy naszych najbliższych. Zarazem przypominamy sobie ich miejsce w naszym życiu, ich czynności i gesty, zwyczajnie i głośno, i olbrzymie jakgdyby pustka, którą pozostawili w świecie żywych po swoim odejściu.

Nietrudno na znajomym cmentarzu odczytać na znajomych, zadumanych nad grobami twarzach świeże bruzdy bólu. Oto rodzice, którzy stracili dorastającą córeczkę; mężczyzna i dzieci — opiekują żonę i matkę. Najwięcej jednak jest kobiet które pod na pewno niedawną — bo to widać od razu — czernią swą żałobę noszą bolesną pamięć o przedwczorajszym zmarłym mężu, porażonym nieuleczalną chorobą zawodową.

Milczymy wszyscy i wspominamy. Lecz więcej jest mogił niż wspomnień.

Dalszy ciąg na str. 4

## Aby lepiej poznać bliski Francuzom kraj

MER i RADNI NICEI w WARSZAWIE

W Warszawie bawiła ostatnio z wizytą delegacja Rady Miejskiej miasta Nicei: mer Nicei **pan Medecin**, jego zastępca **pan Caccin**, radna **pani Faraut** i inż. architekt **pan Livieri**.

**P**OBYT w stolicy Polski goście francuscy spędzili na zwiedzaniu miasta oraz dawnej rezydencji królowej Marysieńki Sobieskiej w Wilanowie. Odwiedzili także jedną ze szkół ogólnokształcących na Mokotowie. W księdze pamiątkowej tej nowej szkoły przybyła piękna dedykacja mera Nicei, p. Medecin, o przyjaźni, jaką żywią Francuzi dla Polski.

Goście pragnęli przede wszystkim poznać Warszawę od strony jej codziennego życia. Robili długie spacery po ulicach miasta, wchodzili do sklepów, obserwowali dorosłych i małych mieszkańców stolicy. P. Medecin stwierdził, że warszawiacy zdobyli sobie jego sympatię, że są miłośnikami, życzliwi i pogodni, że dzieci robią wrażenie bardzo roz-

garniętych i dobrze wychowywanych.

Gościom francuskim podobały się parki i zieleńce Warszawy, których jest bardzo dużo i które są i ozdobą miasta, i jego naturalnymi „plucami”. Pani Faraut zwróciła uwagę na liczne place gier i zabaw dla dzieci, urządzone na dziedzińcach bloków mieszkalnych. Stwierdzono, iż warto i w Nicei urządzić dzieciom takie miejsce do zabaw w piaskownicami i huśtawkami.

Podziwiając wielkomięski rozmach Warszawy, goście francuscy mówili, że szansa zbudowania pięknego, nowoczesnego miasta, jakim jest obecnie Warszawa, była tym „szczęściem w nieszczęściu” dla zniszczonej wojną stolicy. Żałowali też ogromnie, że wizyta ich trwała tak krótko, że nie mogli zobaczyć innych miast Polski, a przede wszystkim Krakowa.

Pan Medecin, pod wrażeniem wizyty, nosi się z zamiarem przyjazdu do Polski wraz z rodziną latem przyszłego roku, by lepiej poznać ten bliski Francuzom kraj, który „jak Feniks” odrodził się z popiołów”.



Stosy listów • Bardzo ciekawe prace • Wzruszające wypowiedzi  
• Powiększona ilość nagród •

# WYNIKI KONKURSU Tygodnika Polskiego i „Złota Jesień w Polsce” Polskich Linii Lotniczych LOT

**P**RACE konkursowe okazały tak nadzwyczajną różnorodność ujęcia tematu, kompozycji, opisu i argumentacji, języka i stylu, że lektura ich była niezwykle ciekawa. Materiał uzyskany z konkursu nadawałby się do głębokiej analizy socjologicznej, która dostarczyłaby interesującej i poważnej sumy wiadomości o naszym Wychodźstwie w Europie. A poza tym lektura prac nadesłanych była czymś wyjątkowo wzruszającym. Wszystkie te różnorodne i tak liczne odpowiedzi łączą gorącą uczuciowość i szczerść. Nie popełnimy najmniejszej przesady, gdy powiemy, że pisząc te listy Czytelnicy otwierali swe serca. Obrazy polskich miast i wsi, pól i lasów, wyznania emigranta, który nie może zapomnieć swego Kraju, którego spala tęsknota za Polską i nie opuszcza nigdy pragnienie odwiedzenia rodzinnych stron — mieściły się we wszystkich listach. I w tych, które przejawiały wyrobiony styl, a nawet polot literacki, i w nie mniejszym stopniu w tych, które kreśliły z widocznym wysiłkiem spracowaną, nie-nawykła do pióra ręką.

Jeden z członków jury po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami konkursowymi wyraził się:

— Ja bym ich wszystkich wynagrodził, wszystkim dałbym bilety na samolot do Polski... Do tego stopnia wzruszyła mnie szczerść i prostota wypowiedzi.

Byłoby to niewątpliwie idealne zakończenie konkursu i wynagrodzenie w pełni zasłużone — wszystkich jego uczestników. Nie jest to jednak możliwe i jury musiało się ograniczyć do przyznania jednej pierwszej nagrody — ufundowanej przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, przedstawicielstwo w Paryżu, 18, rue Louis le Grand (II) — bezpłatnej podróży do Polski ultranowoczesnym samolotem turbośmigłowym IŁ 18, w dniu 4 listopada 1961 r.

## WYRÓŻNIONA I NAGRODA ODPOWIEDŹ KONKURSOWA p. STANISŁAWA DOLATY

### DLACZEGO CHCIAŁBYM ODWIEDZIĆ POLSKĘ?

Dlatego, że jej jeszcze nie widziałem. Chciałbym widzieć Ją całą, ale nie wiem, czy to kiedykolwiek będzie możliwe.

Znam ją z książek, gazet i czasopism. Poznaje Ją przez nasze piosenki ludowe i naszą muzykę. Wyobrażam sobie Ją, zwłaszcza teraz, w okresie złotej polskiej jesieni, kolorową i żywą, jak nasze stroje ludowe. Nieraz Ją czuję blisko, ale tylko moim sposobem, sposobem człowieka, który Jej nigdy nie widział. Często wydaje mi się ona bardzo daleka. Nauczono mnie kochać Polskę, szanować, a przede wszystkim — nigdy nie wstydzić się mego pochodzenia. Szukałem Jej również i w książkach polskich autorów i znalazłem Ją w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza.

Ale taka Polska zdaje mi się być tylko Polską mojej tęsknoty i moich marzeń. Chwilami wydaje mi się, że znam Ją już dobrze, ale przecież znam Ją tylko w mojej wyobraźni. Pragnąłbym widzieć Ją naprawdę, chodzić po polskiej ziemi, oglądać polskie miasta, cieszyć się złotą polską jesienią.

Gdybym miał możność odwiedzenia Polski, pojechałbym wprost do Warszawy. Warszawa to

**D**O ostatniego dnia trwania konkursu, do ostatniej godziny niemal przed upływem wyznaczonego terminu, napływały do redakcji liczne listy z uwagą na kopercie „Konkurs — Złota Jesień w Polsce”.

Ogólna liczba tych listów — 812 — mówi sama za siebie i nie wymaga chyba długich komentarzy.

Konkurs „Tygodnika Polskiego” był naprawdę udany. „Konkursie tym poruszycie — pisze jeden z uczestników — najczulsze struny mego serca”.

Na sukces ten składa się nie tylko fakt wzięcia udziału w konkursie tak dużej liczby uczestników. „Złota Jesień” wywołała nadzwyczaj żywy oddźwięk we wszystkich zakątkach Francji: od Hawru po Cannes, od Nordu po Pireneje, od Burgundii po wybrzeże atlantyckie.

Do naszych Czytelników francuskich przylączyła „Złota Jesień” rzesze Polaków z Belgii, Holandii, Niemiec zachodnich, Szwajcarii, Luksemburga i Wielkiej Brytanii. Konkurs nabral takich rozmiarów, że — powiedzmy szczerze — daleko przekroczył nasze oczekiwania.

**JURY KONKURSOWE** w składzie: p. Paul CAZIN — znany pisarz francuski i tłumacz, p. Mirosław ZULAWSKI — literat, delegat Polski do UNESCO w Paryżu, p. inż. Robert SŁABY — reprezentant Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu, p. prof. Mieczysław ZANDECKI — dyrektor Polskiego Liceum w Paryżu, p. Stanisław KOCIK — młody literat emigracyjny oraz Janusz KOCZOROWSKI — redaktor Tygodnika Polskiego — przyznało uczestnikom Konkursu następujące nagrody:

#### Pierwszą nagrodę otrzymał

#### Pan STANISŁAW DOLATA z Mouvaux (Nord)

Liczbę nagród — wyróżnień podniosło jury do 50: Są to: wyroby przemysłu ludowego, tkaniny, książki, płyty gramofonowe itp., itp. Nagrody te otrzymują:

#### Nagrody rzeczowe:

1. Pani DEVAUX-SŁĘZAK z Lamboing J. B. (Szwajcaria),
2. Pani Maria KLEMCZAK z Pecquencourt (Nord)
3. Pani Helena CICHA z Rouvroy s/Lens (P. de C.),
4. Pani Marta WIECZOREK z Marles-les-Mines (P. de C.),
5. Pan Jean LOJA z Cannes (A. M.),
6. Pan Stanisław RADZICKI z Riva Bella (Calvados),
7. Pan Stanisław NIEMCZURA z Blanzay les Mines (S. et L.),

8. Pani Micheline LOZA z Villersrupt (M. et M.),
9. Pani GÓRECKA z Pecquencourt (Nord),
10. Pan BARTNIKOWSKI z Cité Jeanne d'Arc (Moselle).

Ponadto jury przyznało 40 nagród książkowych:

1. p. Leon SŁOJEWSKI z Carvin (P. de C.), 2. p. Edmund ZIELIŃSKI z Kleinblittensdorf Saar (NRF), 3. p. Al. POLAK-MANKOWSKA z Koersel Limburgia — Belgia), 4. p. Bolesław SZYJA z Vaudepart à Villeloup par

Estissac (Aube), 5. p. Franciszek KOWALSKI z Méricourt s/Lens (P. de C.), 6. Zofia SKWARA z Le Petit Port Nantes (L. Atlantique), 7. p. Stanisław JAKALSKI z Chignon (I. et L.), 8. p. Leon STANKIEWICZ z Bagnolet (Seine), 9. p. Edward MAJ z Pont Sainte Marie (Aube), 10. p. Ryszard DUSZYŃSKI z Lille (Nord), 11. p. Wanda LEBOWSKA z Guenange-Grande (Moselle), 12. p. Michał CZUCHNOWSKI z Billy Montigny (P. de C.), 13. p. St. KISIEL z Mazingarbe (P. de C.), 14. p. Władysław Piekarcz z Quaregnon (Hainaut-Belgia), 15. p. Stanisław CZARKA z Waziers (Nord), 16. p. Henri HALYS z Athis Mons (S. et O.), 17. p. Franciszek KOWALSKI z Mericourt s/Lens (P. de C.), 18. p. Natalia HALKO z Waziers (Nord), 19. p. Genia CIESLA z Aulnay sous Bois (S. et O.), 20. p. Anna SOBIK z Lens (P. de C.), 21. p. Kazimierz GRABOWSKI z La Feuillade (Herault), 22. p. Paweł JACHNA z St. Benin (Nord), 23. p. Wiktoria CZAK z Boulogne s/Helpe (Nord), 24. p. Tomasz KĘDRA z Aulnay s/Bois (S. et O.), 25. p. Laurent BRZOSTEK z Rouvreaux Sprimont (Belgia), 26. p. Stanisław GOLA z Porcellette (Moselle), 27. p. Antoni KACZMAREK z Bruay en Artois (P. de C.), 28. p. Józef KUCIA z Mulhouse Dornach (Ht Rhin), 29. p. Nicolas KLEJNIAK z St. Maximin (Oise), 30. p. Wincenty SYGNECKI z Le Havre Gravelle (S. M.), 31. p. Stefania URBANIAK z Gonesse (S. et O.), 32. p. Alicja BUCHTA z Argenteuil (S. et O.), 33. p. Józef MARKIEWICZ z Roubaix (Nord), 34. p. Stefan BRUDNIKI z Elbeuf (S. et M.), 35. p. Zygmunt MATUSZKIEWICZ z Ostricourt (Nord), 36. p. Anna DZIERGWA z le Creusot (S. et L.), 37. p. Stanisława SAWICKA z Villenaux-la-Grande (Aube), 38. p. Ignacy MOJSKI z Somain (Nord), 39. p. Helena ŁYSAKOWSKA z Lyon, 40. p. A. CZERES z Hautmont (Nord).

**Z** prawdziwym żalem rozstajemy się z Wami, drodzy uczestnicy konkursu „Złota Jesień w Polsce”. Czytając Wasze listy odnosimy wrażenie, że nastąpiło między nami — Czytelnikami i pismem — nowe zbliżenie. Mielśmy wielką satysfakcję otrzymując tak niezwykle ilości Waszych listów, w których powiedzieliście nam więcej niż w jakimkolwiek poprzednim konkursie.

Ale „Złota Jesień w Polsce” nie jest naszym ostatnim konkursem. Konkursów będzie nadal dużo. Utwierdzamy się w przekonaniu, jak bardzo są one potrzebne, jak żywo Was interesują. I będziemy się starali dawać jak najczęściej nagrody, które są tak przez Was oczekiwane: **bilety na podróż do Polski**.

A więc gratulując laureatom zwycięstwa, żegnamy się z resztą uczestników konkursu tradycyjnym: do następnego razu! Okazją zdobycia nagród pojawi się znów wkrótce: „Tygodnik” przygotowuje dla Was dalsze nowe konkursy.









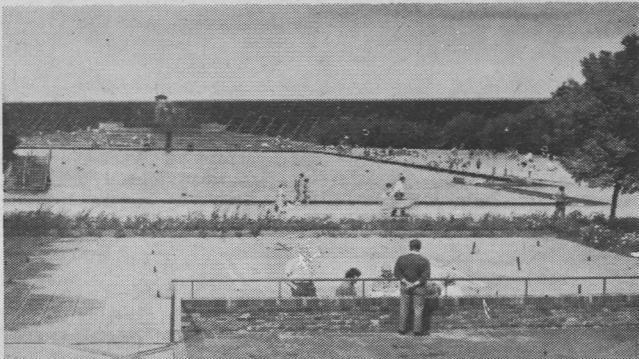
# O TĘŻNIACH CIECHOCINKA



**W** JEDNYM z ostatnich numerów „Tygodnika Polskiego” pokazaliśmy w cyklu „Piękno polskiej ziemi” pochylnie na Kanale Elbląskim, po których statki „jeżdżą na kółkach”, co jest unikatem na skalę europejską, a nawet światową, drugie takie urządzenie znajduje się bowiem tylko w Kanadzie. Dziś prezentujemy inny unikat, też nie mający na świecie odpowiednika: teżnie Ciechocinka.

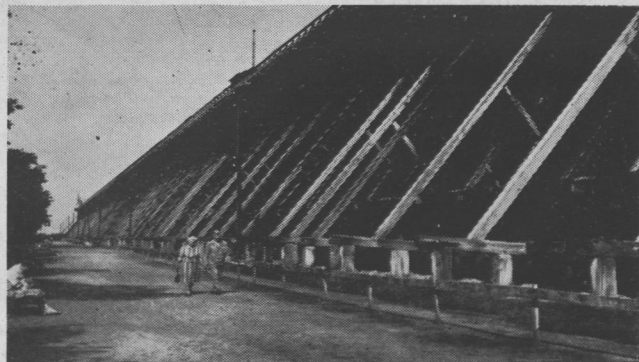
Ciechocinek to znane uzdrowisko nad Wisłą w pobliżu Torunia (24 km) z łaźniami — solanką, borowinami, zakładem przyrodolecznictwa i sanatoriami. Niedawno obchodziło 125 lat swego zdrojowego istnienia. Teżnie ciechocińskie to obiekty przemysłowe, niezwykle oryginalnego pomysłu z początku XIX wieku. Ciechocinek jest bez nich nie do pomysłenia. Przylegają do wspaniałego parku, stanowią jego część, a co może ważniejsze, wzbogacają jego zdrowotne walory. Stężają one solankę samoczynnie, a właściwie przy pomocy słońca i temperatury powietrza, w jej drodze do warzelnicy. Bo ziemia kujawska, na której leży Ciechocinek, obfituje w sól i inne bogactwa, i jeszcze przed rozbiorem Polski podjęto tu poszukiwania i eksploatację. Stało się to wtedy, gdy Austria zaopatrzyła kopalnię soli w Bochni i Wieliczce i król Stanisław August Poniatowski polecił zainteresować się słonymi źródłami w miejscowości Słońsk i jego okolicy, gdzie słoną wodę znano już w XIII w. Ale dopiero w latach 1801—1806 odkryto bogate zasoby solanki. Ponieważ solanki zawierają również pewną ilość jodu, toteż w jakimś czasie później uruchomiono lecznicze łaźnie, a z czasem Ciechocinek stał się słynnym uzdrowiskiem.

Dwie teżnie, zbudowane według pomysłu znakomitego uczonego, pisarza, polityka i geologa, Stanisława Staszica w 1824 r., trzecia w 1859 r. dla celów przemysłowych — nie mają już zbyt dużego znaczenia, ale dla uzdrowiska i jego walorów są nieocenione. Dlatego konserwuje się je z pieczołowitością.



Teżnia to potężne, prawie 300 m długie, drewniane rusztowanie obłożone gałęziami tarniny. Szczytem rusztowania poprowadzona jest metalowa rura, gęsto podziurkowana. Do rury wtłacza się solankę, ta ucieka przez sito małych otworów i splywa, a raczej kapie wolno na tarninę. Po drodze krople solanki zeskakują po gałęziach tarniny i „teżeją”, woda bowiem paruje, ciecz staje się gęstsza i wreszcie opada na dół w rodzaju półfabrykatu i stąd rurami kieruje się ją do warzelnicy, a następnie suszarni. Dla warzelnicy soli urządzenie to jest teżnią, a dla uzdrowiska — inhalatorium. Powietrze bowiem dzięki parowaniu sączącej się solanki przesycone jest unoszącymi się drobinami soli i cennego jodu

Podczas parowania solanki, unoszenia się drobin soli i jodu odbywa się w powietrzu pod wpływem słońca proces przetwarzania się tlenu na ozywezy ozon. Wszystko to daje efekt nadzwyczajny, zbliża atmosferę wokół teżni w pogodny dzień lata do klimatu morskiego. Przebywanie w sąsiedztwie teżni przynosi wyraźną ulgę chorym na suche nieżyty górnych dróg oddechowych i oskrzeli, na rozedniętą płuc, a także dzieciom o powiększonych gruczołach i migdałach. Park Teżniowy — jedyny tego rodzaju w świecie, z dużym basenem pływackim, z plażami, wśród zieleni, znajduje w starym urządzeniu przemysłowym znakomitą ochronę od wiatrów, świetne powietrze a także niecodzienną oryginalność

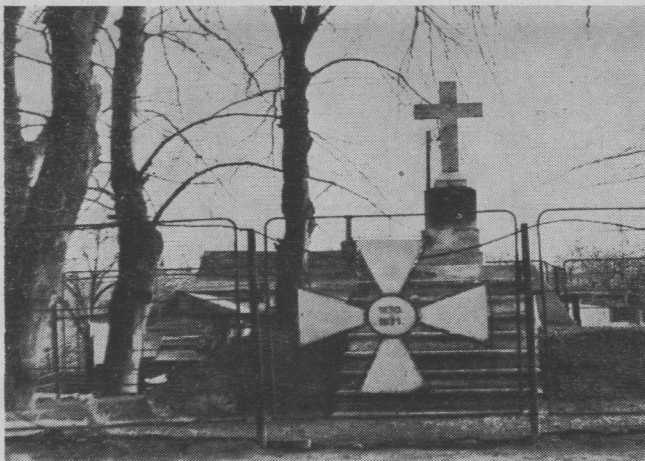


Oprócz łaźni, kapieli leczniczych i teżni, do sławy Ciechocinka przyczyniają się „dywany kwiatowe”, utrzymywane z dużym nakładem pracy wybitnych ogrodników. Codziennie przed domem zdrojowym kuracjusze znajdują ułożoną z wysadzonych kwiatów świeżą datę: dzień, miesiąc i rok



TATWO JEST MÓWIC  
O POLSCE  
TRUDNIEJ DLA NIEJ  
PRACOWAĆ  
JESZCZE TRUDNIEJ  
UMRZEĆ  
A NAJTRUDNIEJ  
CIERPIEĆ

# PAMIĘCI POLEGŁYCH



Okolo 90 lat ma ten grób w jednej z dzielnic Szczecina, Pogodnie. Spoczywają tu jeńcy francuscy z wojny 1870—1871, a młodzież szczecińska roztacza nad grobem opiekę



Na jednej ze stacji Drogi Krzyżowej widnieje tablica, przypominająca profesorów i uczniów Liceum Polskiego, poległych w walkach Ruchu Oporu w Vercors w 1944 r.

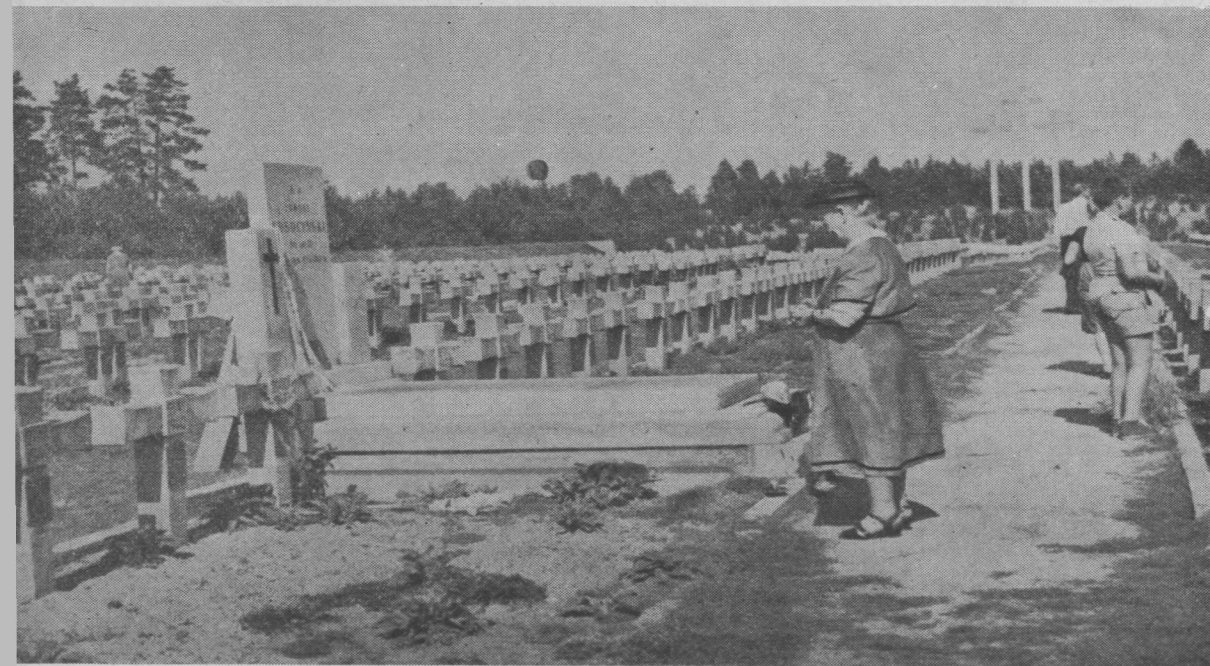
**N**APIS na tablicy u góry, obok tytułu, to słowa nieznanego z nazwiska więźnia, wyryte na ścianie w jednym z lochów warszawskiego gestapo. Proste, prawdziwe i zarazem tragiczne. Widnieją dzisiaj przy wejściu na cmentarz w Palmirach, gdzie spoczywają prochy kilku tysięcy warszawian pomordowanych przez Niemców. Ale słowa nieznanego więźnia dotyczą przecież w równej mierze Struthofu i ofiar paryskiego czy lyońskiego gestapo, dotyczą milionów ludzi, którzy cierpieli i ginęli w kazamatkach i hitlerowskich obozach tylko za to, że byli innej narodowości, religii, rasy, języka, że kochali swoją Ojczyznę i swój rodzinny dom, a czasem po prostu tylko za to, że istnieli.

Europa, jak żaden inny kontynent, usłana jest wojennymi grobami. Od Wołgi aż po Kanał La Manche, od Nordkapu aż po południowy cypel Włoch. Ostatnia wojna wywołana, podobnie jak i poprzednie, przez imperialistyczne Niemcy, pozostawiła ich po sobie najwięcej. Wszędzie, gdzie dotarła władza zbrodniczego faszysty, znaczyła swą drogę grobami. Nie tylko na bojowej linii wojennego frontu, ale wszędzie. W każdym kraju, w każdym mieście, miasteczku, wsi.

Nie zapomnimy o tym nigdy.



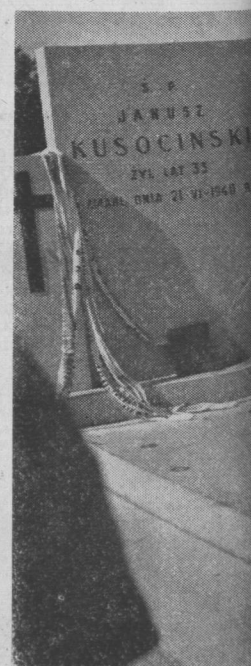
Przy szosie do Béthune, pięć kilometrów od Arras, pomnik, jakich wiele w całej Europie. Na nim wykuty napis: „Ku uczczeniu pamięci bojowników polskich o wolność Ojczyzny i zwycięstwo Francji”



Palmiry — wioska pod Warszawą, na skraju Puszczy Kampinoskiej. Długie szeregi grobów niewinnie pomordowanych mówią o krwawych zbrodniach niemieckiego faszysty. Codziennie na wielu mogiłach znajdują się kwiaty, dowód pamięci



Kapliczka nad prochami Macieja Rataja, przywódcy chłopskiego i Marszałka Sejmu rozstrzelanego wraz z przywódcą PPS Niedziałkowskim



W Palmirach znajduje się sociniński, chluby Pomnik wystawili



Nie opodal Saint-Etienne, w niewielkim miasteczku La Ricamarie, również nie brak mogił Polaków, którzy padli w szeregach Ruchu Oporu „Za wolność Waszą i naszą!” Ileż jest takich grobów w tysiącach miast i wsi, ośrodkach Polonii! Walcząc z okupantem hitlerowskim zbliżali dzień wyzwolenia Francji i Polski. Ofiara ich życia, złożona z dala od ziemi rodzinnej, jest najwymowniejszym świadectwem przyjaźni łączącej nasze narody. Pozostaną w pamięci na zawsze

Palmiry, Oświęcim (Auschwitz), le Vercors, Buchenwald, Stutthof et Struthof, Varsovie, Paris, Lyon, Szczecin, Béthune, Arras, La Ricamarie... Personne ne pourra jamais terminer cette tragique énumération. De combien de cimetières, de combien de tombes si souvent anonymes, de combien de deuils a été marqué au cours de l'histoire le passage barbare du militarisme allemand. Mais c'est pendant la dernière guerre que la folle meurtrière des hordes hitlériennes a atteint son paroxysme. Ces photos n'en sont qu'un faible rappel, le rappel de ceux qui sont morts pour que vivent la France et la Pologne, pour que règne la paix.

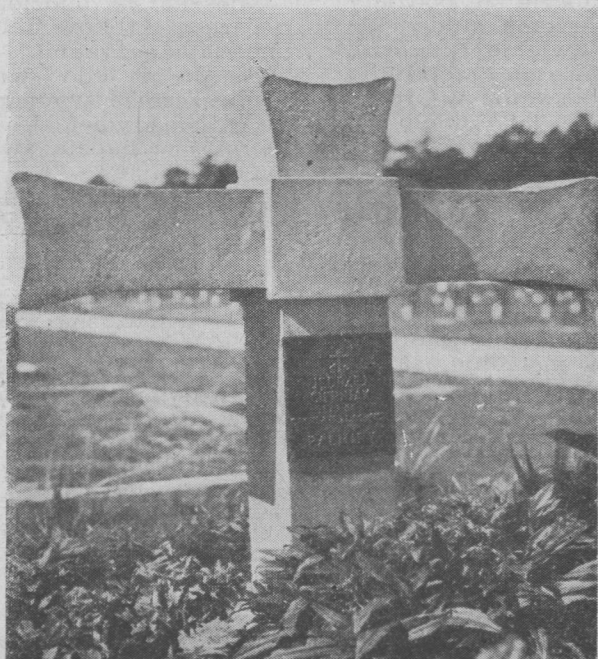
Dans une des casernes de la Gestapo à Varsovie une inscription gravée des ongles dans le plâtre fut découverte après la libération. Elle est aujourd'hui tracée dans le marbre et nous l'avons reproduit en exergue: „Il est facile de parler de la Pologne, plus difficile de travailler, encore plus difficile de mourir, mais le plus dur est de souffrir pour Elle.”



Buchenwald — nazwa niemieckiej miejscowości, która po wsze czasy przywołać będzie na pamięć groźbę i smutek. 24 kolumny-grobowce symbolizują tragedię setek tysięcy niewinnych ofiar 24 narodowości, m. in. Polaków, Francuzów, Belgów...



Tysiącom żołnierzy Armii Krajowej, którzy w nierównej walce przez 9 tygodni Powstania Warszawskiego stawiali zacięty opór zdziczałym hitlerowskim hordom, pomnik ten, jeden z wielu, postawili towarzysze broni ku wiecznej pamięci



się też grób Janusza Kukiego sportu sprzed 1939 r. oledzy z KS Warszawianka

Krzyż i tablica nad palmirską mogiłą Jędrzeja Cierniaka, wybitnego działacza chłopskiego, znanego pedagoga i organizatora teatrów ludowych

Maria Rodziewiczówna

# STRASZNY DZIADUNIO

## Wojcieszek

Na pogodnym wiosennym niebie odciął się ostro szkielet na pół skończonego żelaznego mostu. Z obu stron równo, jednostajnie białą świeżutką nasyp kolei. W oddali buchały światłem baraki robotników, wrzące zgiełkiem, a na stronie, u brzegu rzeki, drzemała wieś długą, czarną linią.

Robota dzienna była skończona. Na moście stało dwóch mężczyzn, snadź przewodniczących robotom, a na szynach kilku ludzi otaczało ręczny wagonik, gotowy widocznie do drogi.

— Żegnam pana i dziękuję! — mówił starszy to dowarzysza podając mu rękę. — Przyjeżdżam tylko, by chwalić i podziwiać, nie ma tu dla mnie roboty. Za miesiąc przybędę na otwarcie drogi. Czy zdążycie? — Chyba wymarudzimy, bo prawie wszystko gotowe — odparł z uśmiechem młodszy. — Co do mnie, wołałbym ten epilog odegrać z panem. Nadchodzą szalony wyplaty.

— Masz pan, wszakże Eljasmana i jego kasę. Bierz, ile trzeba, i dawaj weksle! Gdy mi rząd zapłaci, wykupię wszystkie. Pokładam w panu bezwarunkową ufność.

Student, Hieronim Białopiotrowicz opiekował się małą sierotą, która w tajemniczy sposób znikła. Wkrótce też umarł przyjaciel Hieronima, Zabba. Z krewnych, Hieronim ma tylko kuzyną Wojciecha i dziadka, z którymi nie ma kontaktu. Złamanym i biednym studentem opiekował się stróż Bazyli. Hieronim wdaje się w krótkotrwały romans z sąsiadką, studentką. Potem pochłania go już tylko nauka i egzaminy. Dyplom inżyniera otrzymuje z odznaczeniem. Zaczyna się nowe życie.

(21)

— To chyba ja w panu! — zaśmiał się młody. — Wszakże to moje, a nie pańskie nazwisko będzie figurowało na stemplowym papierze!

— Wszystko jedno. Wszak mnie znasz, panie Hieronimie. Co powiem, dotrzymam! Eljasman był dziś u mnie. Słyszał to samo. Pieniądzy nie zabraknie. Tymczasem bywaj pan zdrow, pilnuj tych zbójów — dodał wskazując z dala na robotników — i zostań mi, jak dotąd, przyjacielem!

Młody człowiek skłonił się, milcząc, i poszedł za zwierzchnikiem w stronę nasypu. Ludzie zajęli swe miejsca, inżynier siadł i miniaturowy wagonik potoczył się po szynach, burcząc jak bąk w ciszy wieczoru.

Pozostały zawrócił z powrotem po uginających się kładkach rusztowań. Na środku mostu stanął, zapalił papierosa i oparty o galerię patrzył zamyślony na bystry wir rzeki pod stopami.

Hałas oddalającej się drezyny niemile mu dźwięczał w uszach. Na nim zostawała ogromna odpowiedzialność, olbrzymia praca, ciągnąca czujność i kontrola, nieograniczona władza i rząd kilku tysiącami ludzi. Straszno mu się zrobiło, jakby przeczuwał nieszczęście.

Naczelnik wesół i spokojny wracał do rodziny, był pewien dobrego rezultatu; bez trudu weźmie rządową zapłatę, zarobi dobrą sumę. Miał na swe rozkazy unikat człowieka, który myślał, rysował, liczył, pracował za dwieście rubli miesięcznie i uważał to jeszcze jako świetny los dla siebie, a zamiast wiści i niechęci miał dla pryncypała wdzięczność i przywiązanie.

Gdzie się podziały marzenia studenckie o świetnej karierze, które go krzepiły do wytrwania w pracy? Pięć lat minęło od chwili, gdy triumfujący ze zwycięstwa pił toast na zakończenie biedy i trudu, szedł po należne laury dla swej wytrwałej pracy. W tych pięciu latach nie spełniło się żadne marzenie, zagnał wiele dni głodnych, wiele nocy bezsennych, o chłodzie, i zawiedzionych nadziejach.

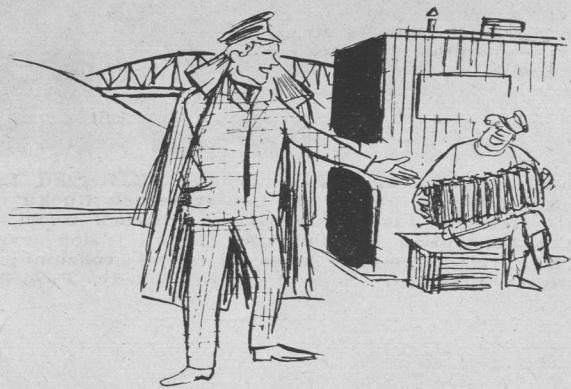
Przez ten czas był palaczem na kolei, przepisywaczem aktów, zwrotniczym, korepetytorem, a portem, do którego dobił, uważając za świetną posadę, był warsztaty kolejo-

we, gdzie dostał pięćdziesiąt rubli wynagrodzenia i obowiązek podmajstrzego. Nie dziw więc, że obecny zwierzchnik wydawał mu się dobroczyńcą.

Teraz pod koniec strach go zdjął — niechętnych miał wielu, którym kraść i próżnować nie dawał, dostawcy, nie mogąc go skusić łapówką, knuli intrygi, koledzy bali się go i nie zaczęli bez interesu.

Położenie było trudne, uciążliwe, niesłychanie przykre dla prawej, otwartej natury. Stał zupełnie osamotniony, broniąc interesów pieniężnych i prawie honoru obcego człowieka.

Wiedział, że nie sobie buduje sławę, nie sobie zbiera kapitały, nie dla niego będą pochwały zarządu; sobie on tylko zrobi wrogów, on, Hieronim Białopiotrowicz.



Wtem w barakach ucichł chwilowo hałas i do uszu stojącego doleciały piskliwe tony ręcznej harmonii. Ludzie ci kamienni, zamiast spocząć, tańczyli; kilkadziesiąt czarnych cieniów uwijało się około ognia.

Inżynier się uśmiechnął. Ludzie ci byli mu jedynym przyjaznym żywiołem w otoczeniu. Tam nie knuto przeciw niemu intryg, lubiano go i szanowano powszechnie.

Złe myśli pierzchnęły spłoszone. Przypomniał sobie Eljasmana, wyplaty, rachunki, rzucił niedopalonego papierosa w rękę i ruszył, gwizdząc, ku mieszkaniu.

Cóż znów! Miał sumienie czyste, nikogo nie skrzywdził, wypełniał ściśle obowiązki, wierzył w siebie, a był młody, więc troska nie mogła go powalić i dziwną reakcją myśli zamiast smutnych obrazów ludzkiej niechęci przyniosła mu na pociechę piosenkę jakąś, którą zaczął nucić półgłosem.

Zeszedł z rusztowań, zsunął się z wysokiego nasypu na brzeg rzeki i ruszył rażno udeptaną ścieżką obok baraków, pozdrawiając rozbawionych.

Chór ochrypłych głosów odpowiedział wesoło. Rzucił im parę rubli na wódkę i pożegnany grzmiącym okrzykiem, poszedł dalej.

Mieszkał w budzie, skleconej z desek, o paręset kroków dalej, otoczony warsztatami i magazynami.

Na progu tego wcale nieeleganckiego pomieszczenia wyciągnięty na burce, okurzając się dymem fajki, czuwał stróż inżynierski, w budzie świecił się ogień przez małe okienka.

— Bazyli! — huknął Hieronim z daleka. Człek się porwał skwapliwie i biegł na wezwanie, wołając:

— Jestem!  
Był to jednooki jego opiekun petersburski — we własnej osobie.

— Jak się masz, stary! A jest tam co zjeść przypadkiem? Karmiono mnie dziś pochwałami i tysiącami poleceń. Tyle to warte, co ciastka z kremem!

— Jest pieczeń i butelka wina, ale pan chyba tylko popatrzy, bo jeść pewnie nie dadzą.

— Cóż tam nowego? Eljasman jest?  
— Eljasmana to nie ma, ale jest ktoś inny.

— Dostawca  
— Nie wiem. Cudzy. Przyjechał pocztą. Zjadł, wyspał się, siedzi i czeka na pana.

**dalszy ciąg nastąpi**

## CZYTAJCIE!

### POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE  
— regularne i nieregularne  
z dziedziny: medycyny, matematyki,  
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE  
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE  
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII<sup>e</sup>

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska

Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski

Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie





**H**ERVE jest sympatycznym 15-letnim chłopcem, uczniem szkoły budowlanej. Powiedział nam, że pierwszy raz w życiu nie żałuje, że jest starszy. Brat jego ma dziesięć lat i rodzice uznali, że jest za mały na tak długą i daleką podróż. Wobec tego Hervé występuje w Polsce w jego imieniu. Czuję się tym trochę skrepowany i onieśmielony. Wszędzie przyjmują go z honorami i niezwykle gościnnie, chociaż to nie on jest nagrodzony.



## ZŁOTY MEDAL I 10 DNI POBYTU W POLSCE PRZYPADŁY... STARSZEMU BRATU

Całe pierwsze piętro Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zajmuje otwarta niedawno wystawa rysunków konkursowych dzieci, zorganizowana staraniem Polskiego Radia przy współudziale UNESCO. Jest ich w sumie ponad 3 tysiące spośród 105 tys. nadesłanych z 80 krajów świata.

O konkursie tym i jego wynikach pisaliśmy już przed kilkoma miesiącami w „Tygodniku Polskim”. Obecnie wracamy jeszcze do tego tematu z dwóch powodów: otwarcia wystawy, która stała się wydarzeniem plastycznym w Stolicy i wzbudza wielkie zainteresowanie mieszkańców, oraz przyjazdu laureatów konkursu, a wśród nich także młodego Francuza, Hervé Seguin z Besançon, który przybył do Kraju, aby w zastępstwie młodszego braciśka-laureata konkursu odebrać nagrodę — złoty medal i 10 dni pobytu w Polsce.

— Brat mój od najmłodszych lat lubi rysować. Nie sądziliśmy jednak, że zdobędzie nagrodę. Obraz na wystawie robił w szkole wraz z dwoma kolegami. Jako głównego laureata wybrano jednak jego, gdyż najwięcej włożył pracy w rysunek i nauczyciele uważają go za bardzo zdolnego i dobrego ucznia. Czy dalej pójdzie w tym kierunku? Jest chyba za mały, aby o tym myśleć.

Pobyt w Polsce był dla Hervé właściwie wielką podróżą. Po trzydniowym pobycie w Warszawie odwiedził Kraków, był w Oświęcimiu i Ojcowie, który bardzo mu się podobał, oglądał wiele muzeów, domów młodzieży i ośrodków studenckich. Chodził do kin i teatrów, a także na spotkania z młodzieżą polską. Jego notes wzbogacił się o wiele nazwisk nowych polskich przyjaciół.

## „Nie trzeba się wstydić, że się pochodzi z Polski”

W jednym z ostatnich numerów „Folketidende” ukazał się wywiad z 70-letnią Polką — Różą Franczyk — zamieszkałą od 50 lat w Danii, w okolicy Aarhus.

„Nie trzeba się wstydić tego, że się pochodzi z Polski” — brzmi tytuł artykułu omawiającego życie naszej Rodaczki.

Róża Franczyk spędziła dzieciństwo w ubogim domu robotników rolnych Galicji. Mimo iż już w 1906 r. zaczę-

ła przyjeżdżać na roboty sezonowe do Danii, a potem osiadła tu na stałe, zachowała w swym sercu gorące uczucia dla Ojczyzny — Polski.

„Wielu Polaków zapomina o Kraju i języku, wielu wstydi się tego, że są pochodzenia polskiego, ale ja, choć kocham Danię, nigdy tego nie mogłam zrozumieć” — oświadczyła pani Franczyk, która przez lat 50 zachowała kontakt z Krajem rodzinnym i rodziną w Polsce.

**UWAGA!**

**UWAGA!**

### Wsypy i damas z importu

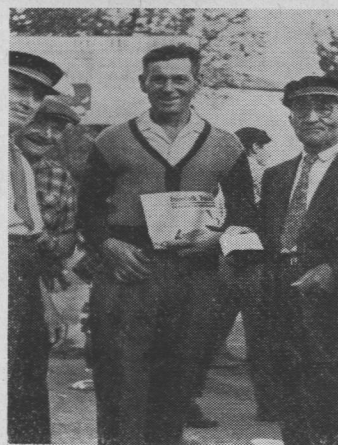
Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW**  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

## PAN PIOTR WASILEWICZ NA TARGACH W ROMANS ZAPOZNAŁ SIĘ Z „TYGODNIKIEM”



Pan Piotr Wasilewicz, z zawodu murarz, z dużym zainteresowaniem, podobnie jak wielu innych Rodaków, zwiedził XXV-e Foire Exposition de Romans. Z zaciekawieniem obejrzał p. Wasilewicz stoisko polskie i opuścił targi w Romans' wyrażnie zadowolony. Z okazji „Dnia Polskiego” (o czym donosiliśmy w poprzednim numerze) nawiązał nowe znajomości z Polakami mieszkającymi w jego sąsiedztwie oraz zaprenumerował „Tygodnik Polski”, o którym dotychczas nie słyszał. Zapowiedział, iż będzie wiernym czytelnikiem naszego pisma.

## DYPLOMY DLA POLAKÓW

Faculté des Sciences Uniwersytetu w Nancy podała listę studentów, którzy zdali końcowe egzaminy i zdobyli dyplom. Wśród nich w dziedzinie „Métallurgie et Traitements Thermiques” znajduje się p. **Kłodziński**, a w dziedzinie „Physiologie animale” p. **Modrzyk**.

Podobnie Szkoła Aptekarska z Douai podała oficjalną listę kandydatów, którzy otrzymali dyplomy ukończenia szkoły. „Certificat d'Aptitude Professionnelle de préparateur en pharmacie” uzyskali m. in. p. **Juliette Tomalak** (ze stopniem dobrym), pp. **Edmund Borowczyk** i **Józef Konieczny**, a „Brevet professionnel” — p. **Jan Broda**.

**Wiktor MACIEJEWSKI**

# NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (6)

„**R**ELIGIA to dobre uczynki. I jak w świecie fizycznym nie ginie, tak samo nie zginie bez śladu żaden czyn, żadne słowo, żadna myśl” — pisał pisarz rosyjski Lew Tołstoj. Cytuję powyższe, bo od dałem kiedyś drobną przysługę doktorowi St.J. i oto dostaję telefonicznie serdeczne zaproszenie na przyjazd z rodziną w gościnę do Rabki.

Drogą o kierunku: Częstochowa-Kraków-Rabka jedzie się na ogół „jak po stole”. Ruch samochodów raczej mały: od czasu do czasu mijają się jakaś ciężarówka, jakiś samochód a częściej zaprzęgnięty w konie wóz chiński. Konie zachowują się spokojnie. Ale przypominają mi to znów dawne młode lata i pamięć o pierwszym samochodzie w naszych stronach, którym jeździł właściciel majątku po znanym z powstania generale Zajączku — dziedzie Schlessera z Opatówka. Na skutek dość częstych przejazdów jego czerwonego samochodu psi ród na Tyńcu, przedmieściu kaliskim, począł się gwałtownie wyludniać. Chłopi, jadący szosą furmankami, usuwali się na bok od drogi, ściągali mocno lejcamy szamocące się niespokojnie konie, a gdy koń był młody, woźnica zeska-

kiwał z wozu i trzymał go przy pysku, skręcając mu głowę w bok od szosy. Ale jak wiele innych rzeczy w Polsce, i ten obrazek należy do przeszłości, bo, jak to wspominałem z powodu pierwszych lokomotyw, ludzie i zwierzęta przyzwyczajają się szybko do techniki. Z wyjątkiem gęsi.

Sporo wieków minęło od czasu, gdy stało gęsi zamknięte w obronnej świątyni bogini Junony gęganiami swym obudziło konsula Manlius i żołnierzy rzymskich i ostrzegło przed oblegającymi Rzym Gallami, wdrapującymi się zniemacka nocą na mury forty. Ocalili starożytny Rzym i może na skutek tego do dziś stanowią nie ulegającą postępowi dumną kastę stworzeń spotykanych na polskich szosach, przed którą automobilista winien się zatrzymać, bo nie tylko, że powoli, z godnością usuwa się z drogi, ale jeszcze gasior zawraca, by uszczypnąć, jak dawniej psy tynckie, koło mijającego go samochodu. Kury są głupsze, bo już z daleka niepokoją się z powodu nadjeżdżającego pojazdu, a jak jest tuż blisko, decydują się na przebiegnięcie szosy w kierunku swej zagrody. W owe niedzielne popołudnie stary gospodarz siedzący z dziećmi przy ro-

wie na wsi, ciągnącej się wzdłuż szosy, uważał za obowiązek na znak protestu podnieść w górę rozjechaną kurę i pokazywać jej trupa kierowcom samochodowym.

Opowiadał mi później znajomy w Warszawie, że podobnie jak kury zachowują się i małe dzieci, ale to zdarza się wszędzie. Dziś jeszcze pamiętam zgrzyt hamulców mojego samochodu, zatrzymanego o włos od 6-letniej dziewczynki, która wyrwała się nagle z rąk babci i jakby umyślnie pobiegła w przeciwną stronę podparyskiej ulicy, akurat pod mój samochód. I teraz jeszcze, gdy to piszę, zimny dreszcz przebiega mi po ciele.

Po drodze do Częstochowy trzeba było objechać most odnawiany na głównej drodze. Objazd jednak okazał się dość łatwy, bo ziemia była sucha. Uprzedzony jestem do tego rodzaju objazdów.

Krzyżujemy się ze sporą grupą nowoczesnych pielgrzymów na motocyklach, wracających z pielgrzymki do Częstochowy, a wyjeżdżając na szeroką drogę podmiejską mijamy obok trzy piesze „kompanie” powracających z odpustu do swych miejscowości. Na

czele krzyż, chorągwie, statuy świętych i księży w komzach.

Strzelista wieża klasztoru, jak kiedyś, wspina się ku niebu, ale otoczenie wygląda inaczej niż dawniej. Trafiliśmy na koniec odpustu: kilkanaście straganów z obwarzankami, figurkami, obrazkami i różnego rodzaju błyskotliwymi pamiątkami z Częstochowy; gromadki ludzi siedzących lub posilających się; tuż przy bramie wejściowej bardzo młody zakonnik na drewnianym podniesieniu macza wielkie kropidło w wiadrze z wodą i poświęca „pamiątki” trzymane w ręku przez ludzi, otaczających wokoło podniesienie, a że jest młody, specjalnie obficie pokrapia grupę roześmianych dziewcząt osłaniających sobie ręką twarz przed obfitością kropli wody święconej; całkowity brak żebraków, tu, jak w ogóle w całej Polsce.

Tu blisko, w obrębie klasztoru, długa kolejka przed okienkiem zakonnika wpisującego do książki zakupione msze. Cena za mszę 40—50 złotych. Oglądamy pobieżnie ciemnową nawę kościoła, spacer po drodze krzyżowej wzdłuż murów, przyglądanie się pielgrzymom, wśród których przewagę stanowią ludzie ze wsi. (d.c.n.)



# JESZCZE RAZ W SPRAWIE WESTFALAKÓW

**W** Paryżu podpisano w maju 1961 r. między przedstawicielami Polski i Francji umowę, dotyczącą uprawnień rentowych górników obecnie zamieszkałych w Polsce, a pracujących w swoim czasie zarówno w kopalniach niemieckich, jak i francuskich, oraz górników mieszkających w Polsce lub we Francji, którzy obok pracy w Niemczech i we Francji mają okresy pracy w Polsce.

Umowa weszła w życie w dniu 1 października br. i od tej daty obowiązuje zarówno kasy francuskie, jak i polskie. Umowa ta jest uzupełnieniem obowiązującego już od trzech lat porozumienia polsko-francuskiego z jesieni 1958 r., dotyczącego praw rentowych górników, mających okresy pracy w Niemczech i we Francji, a obecnie zamieszkałych we Francji. W ten sposób odpowiednie grupy tzw. westfalaków, niezależnie od tego, czy mieszkają w Polsce, czy we Francji, są objęte wyżej wspomnianymi umowami.

Wiadomo, że wszystkie trudności, jakie napotykają przy uzyskaniu emerytur górniczy-obywatele polscy, którzy pracowali w Westfalii, wynikają z odmowy honorowania zobowiązań socjalnych przez Niemiecką Republikę Federalną (NRF), mimo że górnicy ci byli ubezpieczeni w kasach niemieckich. W konwencji dotyczącej zabezpieczenia społecznego, zawartej między Francją a NRF, uprawnienia tych górników do części niemieckiej renty nie zostały, niestety, zabezpieczone. Rząd polski, nie mając (nie z własnej winy) stosunków dyplomatycznych z rządem NRF, niejednokrotnie podnosił tę kwestię wobec władz francuskich, wskazując na krzywdę, która spotkała górników-obywateli polskich, zamieszkałych zarówno we Francji, jak i w Polsce.

Dzięki wymienionym umowom polsko-francuskim krzywda ta uległa w pewnej mierze złagodzeniu, gdyż górnikom, o których mowa, zaliczone będą do otwarcia prawa do emerytury okresy pracowane w Niemczech.

W szczególności, jeżeli chodzi o górników-obywateli polskich zamieszkałych we Francji, francuskie kasy ubezpieczenia społecznego uwzględniają już okresy pracy w Niemczech, co pozwoli tym osobom, które nie mają przepracowanych 15 lat w kopalniach francuskich, uzyskać częściowe emerytury zamiast zaopatrzeń jednorazowych.

W związku z tym osoby zainteresowane powinny wnieść odpowiednie podania do kas francuskich w celu uzyskania częściowej emerytury francuskiej w miejsce zaopatrzenia jednorazowego. Wszelkie ułatwienia i pomoc w tej sprawie zapewni im Konsulat Generalny PRL w Lille, który jest kompetentny w tych sprawach, niezależnie od miejsca zamieszkania osób zainteresowanych we Francji.

Należy zaznaczyć, że pewna część tych górników, którzy takie

Ponieważ nadal napływają do redakcji listy z prośbą o dokładne wyjaśnienie kwestii dotyczących uprawnień rentowych „westfalaków”, ponownie zamieszczamy informację o umowach i porozumieniach w tej sprawie, do wiadomości wszystkich zainteresowanych.

podania wnieśli za pośrednictwem Konsulatu, otrzymała już emeryturę francuską. W stosunku do osób pozostałych postępowanie się toczy, przy czym główną trudność stanowi skompletowanie zaświadczeń dotyczących pracy w Niemczech, gdyż muszą one być wydane przez kasy niemieckie, działające w tym względzie bardzo opieszale.

Polskie instytucje ubezpieczenia społecznego będą starały się w miarę posiadanych możliwości współpracować z instytucjami francuskimi, przekazując im posiadaną u siebie dokumentację, dotyczącą pracy poszczególnych górników w Niemczech. Jest nadzieja, że w ten sposób przyspieszy się przynajmniej w niektórych sprawach uzyskanie rent częściowych.

Jak z tego wynika, rząd Polski stara się niczego nie zaniedbać, aby przyjąć z pomocą „westfalakom” i ułatwić im zrealizowanie nabytych praw. Niestety, ma on w tej sprawie możliwości ograniczone. Pełnym bowiem zadośćuczynieniem byłaby jedynie wy-

plata przez NRF tej części renty, która się należy za okres pracy w Westfalii. Wypłata ta jest elementarnym obowiązkiem strony niemieckiej. W okresie tym bowiem niemieckie kasy zabezpieczenia społecznego pobrały odpowiednie składki na emeryturę, a gospodarstwo niemieckie korzyści z taniej i wydajnej pracy naszych górników.

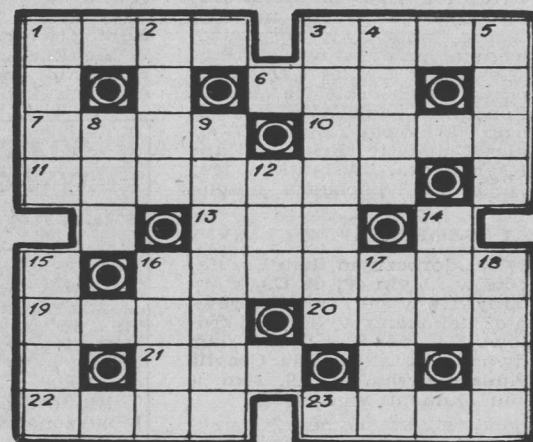
Strona polska nie może skłonić strony francuskiej do wzięcia na siebie tego obowiązku strony niemieckiej wobec górników polskich zamieszkałych we Francji. Na skutek braku stosunków dyplomatycznych z NRF Polska nie ma również możliwości wnieść odpowiednich roszczeń wobec strony niemieckiej. I tu leży istota zagadnienia. Poruszaliśmy ją szerzej, gdyż wielu naszych Czytelników żywo interesuje się tą sprawą. Jest również wiele skarg na przewlekłą procedurę — są to na pewno skargi słuszne. Czas już bowiem, aby ta wlokąca się i bolesna sprawa została wreszcie zakończona.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1) czasem trafia na kamień, 3) roślina zielona, której aromatyczne owoce są używane jako przyprawa do chleba lub sera, 6) mieszkania dla pszczoł, 7) mąż Ewy, 10) w grze w karty wybrany kolor, który bije inne kolory bez względu na starszeństwo karty, 11) wzorzysta tkanina do zawieszania na ścianie lub do rozkładania, 13) to, co ządzierają do góry ludzie zarozumiali, pyszniący się, 16) lokomotywa parowa, 19) ciasto cukiernicze przekładane masą, z wierzchu ozdobne, 20) służą do krajania, 21) kratka w sieci rybackiej, 22) ludzie samotni, 23) kolor w kartach, dzwonka.

**PIONOWO:** 1) budka z towarami, sklepik, 2) jeden ze zmysłów, 3) sygnał dźwiękowy w samochodzie, 4) koniec wyścigu, 5) pisane znaki dźwięku, 8) prezent, upominek, 9) rzeczy, pakunki, z ubraniem, dobytek małej wartości, 12) droga ko-



lejowa, 14) służą do nadawania twarzy rumieńca, 15) to, na czym palono niegdyś czarownice, 16) wielka płaska łąka, zastępująca most na rzece, 17) życzenie, pragnienie, chęć, 18) określenie człowieka bez wartości.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

**ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 41**  
KLUCZ POMOCNICZY: mienie, pęta, gąsior, sąd, wieś, ład, jajo, nizina, cep, Zuzia, ciecz, mecz, ona, un.  
Tekst hasła: PIENIĄDZE NIE DAJĄ SZCZĘŚCIA. ALE ZMIENIAJĄ GRUNTOWNIE SAMOPOCZUCIE.

## KĄCIK FILATELISTY

### Piszemy listy!



8-14 X 1961

9 X 1961

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów (8-14 października) poczta polska wydała okolicznościowy plakat propagujący rozwijanie i wymianę korespondencji z przyjaciółmi i znajomymi, rozszanymi po całym świecie. O polskim znaczku wydanym z okazji Międzynarodowego Dnia Znaczka (9 października) pisaliśmy w numerze 38 „Tygodnika”.

*Caravelle*  
*Jet* CONTINENTAL



**PARYŻ  
WARSZAWA**  
VIA BRUKSELA



**SABENA**

PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX  
LILLE: 19, RUE BUISES  
LUKSEMBURG: 3, RUE DE PARIS  
BRUKSELA: AIR TERMINUS







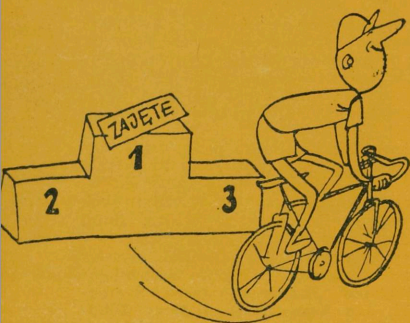




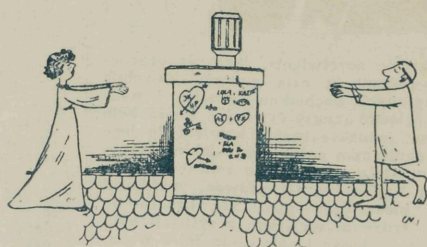
- Co się stało, Jaslu?  
- Miałem niemiłą rozmowę z twoją żoną!



Wzorowa i troskliwa pielęgniarka



Pewność siebie



Zakochani lunacycy



- A teraz nauczymy ją śpiewać



- O ile sobie przypominam, to te rzeczy inaczej wyglądają



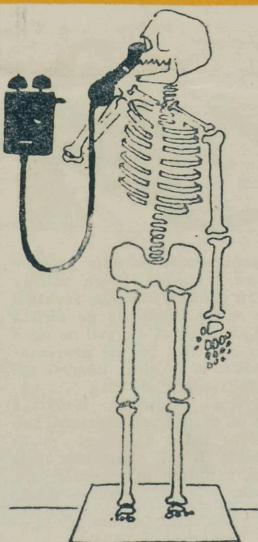
- Czy pan ma ciągle czkawkę, panie Kowalski?



- Czy ma pani agrafkę? Zerwałam gumę od majtek



- Musisz uwzględnić siłę boczną wiatru, bo nigdy nie trafisz



- Nie, dziś Muzeum nieczynne!



- Przeszłaś huścić, bo znowu dostanę morskiej choroby